

Przed premierą

Jaki będzie „Pan Jowialski”?

W niedzielę, 28 bm., o godz. 18 Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego w Radomiu zaprasza na kolejną premierę. Będzie nią „Pan Jowialski” Aleksandra Fredry, sztuka może nie tak często grywana, jak „Zemsta”, należąca jednak do najbardziej ciekawych komedii tego autora. Przed spektaklem rozmawiam z reżyserem, Zygmuntem Wojdaniem.

● Tym razem teatr sięgnął po klasykę...

— Wielką klasykę. „Pan Jowialski” to pierwsza część „tryptyku wielkiej klasyki”, którą prezentujemy w najbliższym czasie. To wielki Moliere — „Chory z urojenia”, wielki Szekspir i jego „Burza” i właśnie wielki Fredro...

● „Pan Jowialski” to jedna z najwybitniejszych komedii...

— Najwybitniejszych, ale także z pewnymi zagadkami, przez co różnie interpretowana. Właśnie tu posadza się Fredrę o aluzję polityczną w stosunku do władz austriackich. Scenę maskarady odczytuje się jako moment rozrachunku. Ale nie tylko to jest istotne. Wszystko, co zawiera utwór, jest przede wszystkim bardzo polskie, nazwałbym więc „Pana Jowialskiego” syntezą polskości...

● Z jej wszystkimi wadami...

— Wyłożonymi poprzez bajki: „znacie? Ta posłuchajcie”. Ale za każdym razem one brzmią inaczej. Mają w sobie szyfr. A wady Polaków nie zmieniły się od czasów Fredry.

● Czy proponuje pan zmiany w inscenizacji?

— Nie. Jako reżyser nie byłem nigdy zwolennikiem narzucania swego stylu, w stosunku do

koncepcji autora. Moje nowum to przeniesienie akcji w plener. Fredro umieścił ją w pokoju. A wydaje się, że ten tekst lepiej brzmi w powietrzu, słońcu, w naiwnych dekoracjach epoki Bogusławskiego. Bo ma w sobie jednocześnie projekcję polskiego krajobrazu: cichego, sielskiego... Ponadto to wszystko, co się tam dzieje, lepiej tłumaczy się w plenerze.

● „Pan Jowialski” to okazja do świetnych ról. Grywali je przecież znani aktorzy. Zwłaszcza rolę tyfułową...

— Zobaczymy w niej Jerzego Wasiuczyńskiego. Panią Jowialską gra Magdalena Radłowska, szambelana — Jerzy Głębowski, szambelanową — Maria Chruscielówna, Helenę — Ewa Pietras, Januszem jest Konrad Fulde, Ludmirem — Michał Ubysz. Zwróciłbym uwagę na rolę Wiktora, obsadzoną podwójnie: przez Marka Pączka i Mirosława Polażyńskiego. Dodam też, że scenografię opracował Karol Jabłoński, a muzykę — Jacek Szczygiel. Zapraszamy.

Rozmawiała

BARBARA KOS